

# Farmaceuci z Polski wyruszają do pracy w norweskich aptekach

■ Polska, Norwegia

W warszawskiej siedzibie firmy rekrutacyjno-szkoleniowej Paragona dwunastu farmaceutów przez pięć dni w tygodniu przygotowuje się do pracy w norweskich aptekach. Intensywny kurs językowy rozpoczęli w listopadzie ubiegłego roku. Na półmetku nauki potrafią już całkiem niezłe komunikować się na poziomie podstawowym języka. Szlifują fachowe słownictwo, by w końcu maja stanąć oko w oko z pacjentami norweskich aptek.

Wcześniej, w marcu, pojadą z rodzinami do miejscowości, w których będą pracować. Odwiedzą apteki, poznają przyszłych współpracowników, będą mogli zorientować się, jakie są możliwości znalezienia mieszkania, szkoły czy przedszkola dla dzieci. Większość z nich będzie pracować w aptekach w małych miejscowościach na zachodzie Norwegii. Sześć osób wybrało Bergen. Ich przyszłym miejscem pracy są placówki należące do dwóch dużych sieci.

W Norwegii prawie nie ma aptek rodzinnych. Po liberalizacji rynku aptecznego, która nastąpiła kilka lat temu, większość z nich została przejęta przez wielkie sieci. W tej chwili rynek jest podzielony między trzech dużych graczy: Alliance, Vitus i Apotek 1. Każda z sieci ma własną hurtownię doce-



Mieczysław Włodarski

Radosław Kowalski podjął decyzję o wyjeździe głównie z powodu obniżającego się prestiżu zawodu farmaceuty w Polsce.

lową, w której zaopatrują się w leki podległe jej placówki. Różnice w cenach pomiędzy poszczególnymi aptekami są minimalne. Polscy farmaceuci, przyzwyczajeni do tego, że apteki konkurują cenami, muszą zmierzyć się z zupełnie nowymi wyzwaniami.

#### Fachowiec, nie sprzedawca

„W Polsce chodzi przede wszystkim o to, żeby sprzedać jak największą ilość leków, mieć jak największą re-

fundację z NFZ i wyrobić jak największy obrót z hurtownią, która będzie za to promowała daną aptekę” – mówi Andrzej Skrzypiec, jeden z uczestników kursu.

„W Norwegii zaś liczy się standard obsługi, podejście do pacjenta, wiedza farmaceuty. Ceny leków na receptę są usztywnione, pozostaje zatem konkurowanie jakością opieki farmaceutycznej i ofertą preparatów bez recepty” – zauważa Radosław Kowalski, także biorący udział w kursie.

Podopiecznych Paragonu to nie martwi. Wręcz przeciwnie, upatrują w tym swoją zawodową szansę. Mimo że nikt z nich nie ukończył jeszcze czterdziestki, każdy ma już spory багаż – bywa, że nie najlepszych – doświadczeń pracy w polskim systemie farmaceutycznym. Młodzi, świetnie wykształceni – jak twierdzą – bez szans na samodzielne sprawdzenie się w prowadzeniu apteki, nie mogą się odnaleźć w systemie, który nie promuje ani wiedzy, ani fachowości, a ich sprowadza do roli sprzedawców. Różnice w funkcjonowaniu systemu w Polsce i Norwegii mieli okazję obserwować podczas pobytu w Bergen w październiku ubiegłego roku. Odwiedzili wtedy trzy apteki. W każdej z nich pracowało około 10 osób, w większości technicy i pomoc apteczna. „Podstawowa różnica polega na tym, że tam farmaceuta jest traktowany jak fachowiec, a klient jak pacjent. Wykwalifikowany personel jest po to, by sprawdzić poprawność wydania leku przez technikę farmaceutycznego. Technik wydaje specyfik, pakuje, przyjmuje zapłatę. Farmaceuta robi to, do czego jest przygotowany, czyli doradza pacjentowi. Udziela informacji o skutkach ubocznych zażywania farmaceutyków czy interakcjach z innymi lekami. Pacjent otrzymuje pełną informację, jak zażywać

**Młodzi, świetnie wykształceni, bez szans na samodzielne sprawdzenie się w prowadzeniu apteki, nie mogą się odnaleźć w polskim systemie, który nie promuje ani wiedzy, ani fachowości, a ich sprowadza do roli sprzedawców.**

lek, umieszczoną na specjalnej naklejce dołączonej do każdego z nich, ale oprócz tego może o to dodatkowo zapytać aptekarza, który ma zawsze dla niego czas” – podkreśla Aleksandra Bacía, uczestniczka kursu zorganizowanego przez firmę Paragona.

#### Najważniejszy farmaceuta

Łatwo zauważyć także inne różnice. W norweskich aptekach nie wykonuje się leków recepturowych. „Recepta na lek robiony dla indywidualnego pacjenta jest wysyłana do wyspecjalizowanej firmy – zauważyła podczas pobytu w norweskiej aptece Aleksandra Bacía. – Na drugi dzień gotowy specyfik jest do odebrania w hurtowni farmaceutycznej. Zachowana jest pełna aseptyka i pełna zgodność z tym, co lekarz przepisał”.

Standardem w Norwegii jest natomiast samoobsługa w aptekach. Daje ogromne pole do popisu farmaceutyce. Pacjenci, wybierając lek lub dermokosmetyk, potrzebują ↻ 18



Mieczysław Włodarski

Aleksandra Bacía swój wyjazd traktuje jako sprawdzian możliwości i standardu pracy farmaceutów w innych krajach.





Mieczysław Włodarski

## Farmaceuci z Polski wyruszają do pracy w norweskich aptekach

16 ↻ fachowej porady, jaki krem lub szampon będzie odpowiedni, które tabletki będą najlepsze na ich schorzenie.

Zdaniem Andrzeja Skrzypca, farmaceuta jest najważniejszą osobą w norweskiej aptece i ponosi pełną odpowiedzialność za jej funkcjonowanie.

Polscy farmaceuci nie od razu będą pracować samodzielnie. Sieć aptek, która ich zatrudni, zapewnia im półroczny okres adaptacyjny. Przez pierwsze sześć miesięcy każdy z nich będzie miał swojego opiekuna. Pod jego okiem ma szlifować język norweski, poznawać system prawny i zasady obowiązujące w tamtejszych aptekach. „Norwegia daje duże możliwości wykwalifikowanym farmaceutom i ich rodzinom. A praca w norweskich aptekach gwarantuje szanse rozwoju i awansu na stanowisko kierownicze” – zapewnia Maja Szymczuk z firmy Paragona.

### Szansa na szybki awans

W Norwegii są spore braki kadrowe na rynku aptecznym. W tym kraju tylko dwie uczelnie kształcą farmaceutów. Studia są bezpłatne i trwają pięć lat, ale zawód farmaceuty można wykonywać już po trzech latach nauki farmacji. Wiele osób decyduje się więc na tym zakończyć edukację, uzyskując odpowiednik polskiego licencjatu. Sankcjonuje to zresztą norweskie prawo farmaceutyczne, które przewiduje istnienie w systemie dwóch rodzajów aptek: głównych – posiadających uprawnienia do wydawania wszystkich leków (w tym również narkotyków i leków psychotropowych) i prowadzonych przez w pełni wykwalifikowanego farmaceutę oraz aptek-filii. Do kierowania nimi wystarczy trzyletnie wykształcenie farmaceutyczne. By placówka tego typu mogła uzyskać uprawnienia do wydawania wszystkich leków – musi poprowadzić ją wykwalifikowany farmaceuta. „My jesteśmy przygotowani do tego, żeby w przyszłości objąć te apteki jako ich kierownicy” – mówi Aleksandra Bacia.

Kursanci podpisali trzyletnie umowy z możliwością ich przedłużenia na czas nieokreślony. W tym okresie nie mogą przejść do konkurencji. Podstawowe wynagrodzenie na początku wyniesie około 372 tys. koron norweskich brutto rocznie. Miesięczne wynagrodzenie netto to około 20 tys. koron norweskich (mniej więcej 10 tys. zł). W Norwegii jest dużo regulacji prawnych, szczegółowo normują-

cych kwestie zatrudnienia. Nie ma tak znacznego zróżnicowania zarobków jak w Polsce, gdzie w zależności od kondycji finansowej pracodawcy, farmaceuci w jednej aptece mogą zarabiać dwukrotnie więcej niż ich koledzy w innej placówce w tym samym mieście. Zarobki norweskich aptekarzy są bardziej spłaszczone i regulowane prawnie. Wspólna dla wszystkich (bez względu na sieć) jest np. podstawa zarobkowa, różne są tylko dodatkowe bonusy uzależnione od miejsca pracy. Po każdym roku pracy farmaceuta otrzymuje dodatek do pensji, również uregulowany przepisami prawa. Sztynny jest także system wynagradzania za nadgodziny. Większość aptek w małych miejscowościach, do których jadą Polacy, jest czynna w godz. 9-17. Praca po godz. 17 oraz dyżury w sobotę są traktowane i opłacane jak nadgodziny.

### Kraj dla głodnych wiedzy

W odróżnieniu od polskich, skandynawscy pracodawcy przywiązują wielką wagę do szkoleń. „Podczas spotkań z naszymi pracodawcami zapewniano nas, że jeśli tylko wykażemy ochotę, by się doksztalcać, zrobią wszystko, żebyśmy mogli się uczyć. My jesteśmy głodni wiedzy. W Polsce, żeby wiedzieć więcej, niż już wiem, muszę za to sama zapłacić, znaleźć na to czas. W Norwegii pracodawcy sami stwarzają sprzyjające warunki ku temu, żebyśmy się mogli uczyć” – podkreśla Aleksandra Bacia.

Kurs dla pierwszej grupy Polaków kończy się w maju, ale już wiadomo, że firma Paragona w najbliższym czasie będzie rekrutować kolejnych farmaceutów i lekarzy chętnych do pracy w Norwegii.

Beata Lisowska

## Ucieczka przed rutyną

**Aleksandra Bacia**, l. 30. Ukończyła Wydział Farmacji Śląskiej Akademii Medycznej. Sześć lat pracy w zawodzie farmaceuty. Próbowła wszelkich możliwości, jakie rynek daje absolwentom wydziału farmacji. Pracowała w hurtowni farmaceutycznej, zajmując się m.in. importem docelowym, w firmie farmaceutycznej oraz w aptece otwartej (na pół etatu lub bio-

racją dodatkowe godziny i dyżury). Głównym etatowym miejscem pracy była hurtownia farmaceutyczna, gdzie awansowała na stanowisko kierownika. „Postanowiłam spróbować wszelkich możliwości, jakie polski rynek daje farmaceutom, żeby stwierdzić, co jest dla mnie najlepsze, co mnie



Andrzej Skrzypiec liczy, że w Norwegii poprawi się sytuacja finansowa jego rodziny.

Mieczysław Włodarski

najbardziej interesuje. Nie ukrywam, że w pewnym momencie, kiedy zostałam kierownikiem hurtowni, stanęłam przed znakiem „stop”. Doszłam do tego etapu, kiedy pracodawca, wychodząc z założenia, że pracownik osiągnął już to, co mógł, w ogóle nie interesuje się tym, jaka może być jego dalsza ścieżka kariery. Ta praca stała się w pewnym momencie tak rutynowa, że nie widziałam dla siebie żadnych możliwości rozwoju. To był dla mnie jeden z ważniejszych argumentów na rzecz wyjazdu za granicę” – opowiada Aleksandra Bacia.

Nie wie, czy w Norwegii zostanie na stałe, czy też nie, ale chce spróbować czegoś nowego. Swoją wyjazd traktuje jako sprawdzian możliwości i standardu pracy farmaceutów w innych krajach.

Aleksandra Bacia wyjeżdża do Norwegii z mężem, który z zawodu jest spawaczem. „W gminie, do której jadę, jest tylko jedna apteka. Pracodawca obiecał, że pomoże mi znaleźć mieszkanie oraz pracę dla męża. Dla mnie było to ważne. Mając do wyboru Wielką Brytanię, Irlandię i Norwegię, zdecydowałam się na ten ostatni kraj, bo do Anglii czy Irlandii musiałabym pewnie jechać sama. Natomiast Norwegowie chcą, żebyśmy się przenieśli z rodzinami” – podkreśla Aleksandra Bacia. Będzie pracowała w aptece niedaleko Bergen.

## Najważniejszy prestiż zawodu

**Radosław Kowalski**, l. 27, absolwent Wydziału Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Prawie dwa lata pracy w zawodzie farmaceuty. Po studiach odbył pół-

ropejskim jesteśmy traktowani jak fachowcy. Pacjent przychodzi do apteki i potrzebuje porady. W Polsce klient uważa, że aptekarz jest po to, żeby wydać lek. Jeżeli aptekarz jest dobrym fachowcem i udzieli fachowej porady, pacjent przyjmuje informację i mówi: dziękuję bardzo, ale kupię ten lek w innej aptece, gdzie jest tańszy. Kilka razy dziennie w moim mieście pracy zdarzały się kłótnie na temat cen leków. Bez przerwy spotykałem się z takimi zarzutami, że w mojej aptece jest za drogo, że gdzie indziej jest taniej. Chcę przychodzić do pracy nie po to, żeby się spierać z pacjentami, ale żeby im służyć pomocą, radą, informacją na temat leku” – mówi Radosław Kowalski. Dlatego wybrał Norwegię. Będzie pracował w aptece otwartej w Bergen.

## Liczy się status finansowy

**Andrzej Skrzypiec**, l. 28. Ukończył Wydział Farmacji Akademii Medycznej w Gdańsku. Doświadczenie zawodowe: trzy lata pracy. Przez cały ten czas pracował w aptece otwartej przy pierwszym stole. Ma żonę i leżącą w łóżku, w grudniu 2007 r. urodziło mu się dziecko. Wyjeżdża z rodziną. Firma Paragona gwarantuje pracę tylko farmaceutom. Współmałżonkowie uzyskują automatycznie pozwolenie na pracę, ale muszą ją znaleźć sobie sami i we własnym zakresie nauczyć się języka norweskiego. Żona chce pracować w zawodzie lekarza. Jedyną przeszkodą będzie nieznanostwo języka. „Jest o tyle łatwiej, że wszystkie gminy norweskie organizują dla obcokrajowców kursy językowe, które mają ułatwić ich asymilację w społeczeństwie. Ja też będę pomagał żonie przełamać barierę językową, ucząc ją norweskiego. Jedziemy po to, by zdobyć jakieś nowe doświadczenie, zawsze przecież możemy wrócić do kraju” – zapewnia Andrzej Skrzypiec.

Zastanawiając się nad powodem wyjazdu, wymienia na pierwszym miejscu możliwość podniesienia statusu finansowego. „Życie w krajach skandynawskich jest droższe, ale nasz zawód gwarantuje, że nie będziemy musieli dodatkowo pracować po godzinach, dorabiać nadgodzinami i pracą na dodatkowych dyżurach. Praca w skandynawskich aptekach zapewnia dobry status finansowy. Zaoszczędzony czas możemy poświęcić rodzinie oraz doksztalceniu, które w Polsce jest zagadnieniem problematycznym” – podkreśla Andrzej Skrzypiec. W Polsce bardzo często prywatny pracodawca nie interesuje się tym, czy jego personel się doksztalca. „Jest to teoretycznie często wpisane w zakres obowiązków w umowie o pracę, ale pracodawca w żaden sposób nie ułatwia nam doksztalcenia się, nie pomaga ani w sfinansowaniu szkoleń, ani w znalezieniu czasu. Wszystko to ma się odbywać, ale naszym kosztem i w naszym prywatnym czasie” – podkreśla Andrzej Skrzypiec.

roczny bezpłatny staż (według nowego systemu), potem pracował w aptece w centrum Poznania. Dodatkowo ukończył kurs profesjonalnej sprzedaży oraz szkolenie na temat opieki farmaceutycznej. „Nie miałem jednak dotąd okazji wykorzystać tej wiedzy w praktyce. Opieka farmaceutyczna jest czymś bardzo przyszłościowym dla aptek, ale nie ma na nią zapotrzebowania w polskim systemie, gdzie jest bardzo duża konkurencja, gdzie trzeba walczyć o pacjenta i jest za mało personelu” – mówi Radosław Kowalski.

Główny powód decyzji o wyjeździe do pracy za granicę w jego przypadku to obniżający się prestiż zawodu. „Zarówno system, jak i pacjenci powodują, że farmaceuta w Polsce jest tylko sprzedawcą. W każdym innym kraju eu-